Rok 19. Kraków, dnia 21 Grudnia 1887 r. Nr. 24.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

PRZY OPŁATKU

ośmiela się „Djabeł“ przesłać następujące życzenia:

Swoim prenumeratorom.

Dużo uciech i radości
I **multum** pieniędzy,
By przedpłatę odnowili,
Jak można najprędzej.

Prasie.

Aby sobie obierała
Tory jak najlepsze;
I wyparła raz z swej chaty
Zmasłowane w......e.

Sejmowi.

By nie kończył na intencjach
W swojej ciężkiej pracy;
Lecz by ulgi dzięki jemu,
Doznali rodacy.

Kołu polskiemu.

By rozwarło raz nareszcie
Swe zamglone oczy,
Zanim jeszcze z własnej winy
W dół się kiedy stoczy.

P. Ministrowi finansów.

Aby wzniósł się na wyżyny
Marzeń swych piedestał:
I powiedzieć mógł: „Deficyt
Istnieć wreszcie przestał“.

Austrji.

Aby jeźli burza sroga
Musi już przyjść na nią,
Nie bawiła się w optymizm,
Bo ją ocyganią.

Rosji.

Djabeł jest wspaniałomyślny,
Nie żąda pokuty;
Aby boso nie chodziła,
Niech jej skroją buty.

Niemcom.

Gdy wciąż tyle brudu na nich
(A to nie jest zdrowe),
Więc życzymy: niech im Francja
Rychło zmyje głowę.

Francji.

By pomściła na łbie pruskim
Bismarkowskie zbrodnie,
A pozbyła się Wilsonów
Rządzących zbyt „modnie“.

Galicji.

Niech cię pan Bóg ma w opiece,
Radość sprawi synom;
Ujrzyj: podróż przymusową
Mongołów ku Chinom.

Redaktorowi „Przeglądu lwowskiego“.

„Kto smaruje ten i jedzie“
Prócz w wozowniach stróży;
Ale smarowany zawsze:
Szczęśliwej podróży!

Na przyczynek.

Jedź na wszystkie cztery wiatry,
Magnacki fagasie!
Dla kompanji weź kolegę,
Co mistrzuje w „Czasie“!

Najnowszy sposób.

W Krakowie kłócą się ustawicznie po gazetach, w Radzie miejskiej i tak prywatnie, który z nich lepiej zasłużony, więcej uczony, mędrszy, lepszy etc. Pan X., spotkawszy pana Y., czeka, aż mu się ten pierwej ukłoni, bo — powiada — on nie wart, żebym ja mu się pierwéj kłaniał. Otóż „Djabeł“ dla załagodzenia tych nieporozumień proponuje ustanowienie komisyi egzaminacyjnej, przed którąby kandydaci na wielkich ludzi i dobrych patrjotów składali egzamina i dostawali potem odpowiednie oznaki: dwie gwiazdki, trzy gwiazdki, albo złote kołnierze, stosownie do kwalifikacyj swoich. Ludzie wiedzieliby wtedy — co kto wart, co się komu należy i odpowiednio do tego oddawaliby sobie honory. Jak są dzisiaj jenerałowie i pułkownicy od piechoty i jazdy, tak mielibyśmy jenerałów od patryjotyzmu, pułkowników od mądrości, kaprali od dobra publicznego itd. Wtedy już pan Tarnowski nie potrzebowałby na kilkunastu stronnicach udowadniać, że jest mądrzejszy od p. Romanowicza, albo zasłużeńszy od pana Rewakowicza; tylko jeden drugiemu spojrzałby na kołnierz i ruku po szwam — habt acht — presentirt — und punctum!

POLITYCY KRAKOWSCY.

Biedny ten następca tronu —
Źle z nim — pono bliski zgonu.
Ktoby panie to powiedział,
Że rak w krtań mu wlazł i siedział —
Okropność choroba taka...
Chodźmy panie na koniaka!

We Francji coś się burzy,
Grevy nie wytrzyma dłużej —
Za Wilsona sprawki panie
On dziś beknie i dostanie...
Ach ten Wilson — mam go za psa...
Chodźmy na kieliszek sznapsa!

Słyszałeś pan? do Ferrego
Strzelał ktoś — no, i ten tego
Nie zabił o włosek mały,
Bo wpakował aż... trzy strzały!
Co za czasy! — co za ludzie!
Okropność! chodźmy na wódzie!

W Wiedniu Kriegsrath dziś się zbiera,
Wiem to od Priwatdienera,
Mówią, że sam Cesarz bracie
Będzie na owym Kriegsracie!
Wojna, jak Amen w pacierzu —
Chodźmy na kielich anyżu!

Ci Bulgarzy ze swym księciem
Zuchy — co? z swem przedsięwzięciem;
Nie zważają na moskali,
Tylko swoje robią daléj. —
Dzielne zuchy — co? panowie?
Chodźmy wypić za ich zdrowie!

Wiesz pan? że uczciwszy uszy,
Abisyńskie te nygusy
Zaczynają niepokoić!...
Mogą Włochom kurtę skroić —
I Anglikom wleść na karki.
Chodźmy na kieliszek starki!

I poszli dla polityki
Do Biasona pić, i Miki,
Do Hawełki, do Fuchsego,
I dlatego nic dziwnego,
Że przy takiej polityce
Pełne handlów są ulice.

Nowe postanowienia rządu pruskiego.

Rząd pruski przesłał arcybiskupowi Dinderowi 120.000 egzemplarzy słownika polsko-niemieckiego — i tyleż gramatyki niemieckiej z poleceniem, aby takową najbliższą pocztą wyekspedjował **do nieba**, celem wyuczenia zastępów anielskich, chórów Serafinów i Cherubinów, oraz odpowiednich dykasteryj niebieskich tegoż języka, gdyż odtąd wszelkie modły w Wielkopolsce, tylko w tym języku przez rząd dozwolone będą. Mało-letnim aniołkom, dopóki nie nabędą wprawy dostatecznej w języku państwa niemieckiego, pozwala się tymczasowo używać do porozumiewania się ze stronami także i polskiego języka. Muzyka ma być wykonywaną bezwzględnie w języku niemieckim.

NA GWIAZDKĘ.

Wśród ciemnego niebios łona
Gwiazdka złota miga w dali,
Błyśnie jaśniej, to znów skona,
Niby tęskni, niby żali.
Że tak ciemną noc na ziemi
Nie rozjaśni błyski swemi,
I że mało kogo z ludzi
Jej promyczek ze snu zbudzi.
. . . .
I nam wkrótce — w dni niewiele
Gwiazdka złota znów zabłyśnie,
Pieśń pasterzy — z serc nam tryśnie,
Bóg się rodzi — w ludzkiem ciele,
Na tę ziemię łez się zniża,
By nam prawdę przynieść życia,
Zmazać grzechy u powicia,
A dać światło w drodze krzyża!
. . . .
A po dniach wielkich jasnych,
Gdzie o gwiazdce dziatwa marzy,
Błyśnie tysiąc świateł krasnych,
Szopka blaskiem się rozżarzy
I maleńki Jezus w żłobie
Wzniesie ręce ku pasterzom, —
Błogosławiąc ich pacierzom,
W których chwałę dali Tobie.
. . . .
A po ciemnych chatach ludu
Blade światła zamigocą,
Nędzy, troski nie ozłocą
W ów dzień wielki Twego cudu,
I lud biedny, przygnębiony,
Nucąc pieśni i kolędy,
Będzie smutny, pochylony,
Jak jest obcym wśród nas wszędy —
I do chatki jego biednej
Nikt nie przyjdzie z szopką małą,
Nie rozjaśni cudu chwałą
Doli czarnej — dziatwy wiernej...
. . . .
Pamiętajcie! w tę noc jasną
O ubogich chatach naszych,
W których światła jeszcze gasną...
I nie mają tam serc waszych,
I nie wiedzą, że ktoś przecie
Tam pamiętać o nich będzie...
I nie wiedzą, że na świecie
Tyle braci... i że wszędzie
Gwiazdka złota radość sieje
Z jej promieniem świta dnieje.

Pamiętajcie: w tę noc cudu
O ubogiej dziatwie ludu,
Której oczy szczęściem płoną
Do obrazka i kolędy,
I moc Boża jest chwaloną
W ich uczuciu — zawsze — wszędy.

Biedna dziatwa!.. do jej sioła
Nie przylata Anioł jasny,
Nie rozjaśnia ojców czoła,
I nie wiedzie ich w świat krasny,
Gdzie Jezusek w żłobie leży
Przy nim Czysta jest Panienka,
Rój pastuszków chyżo bieży
Niesie dary i klęka.

Biedna dziatwa! ona nie wie,
Iż po domach wielkich, jasnych,
Na choinki pięknym krzewie
Zalśni tysiąc świateł krasnych
I sto pociech dzieciom małym
Zamigoce — z gwiazdką złotą,
Im... kolęda skarbem całym,
A świat szczęścia — łzą, tęsknotą...

Dajcie szczęścia chwilę jedną
I światełka promyk rzućcie,
Z dziatwą sielską pieśń zanućcie,
Szląc jej szopkę — lichą, biedną,
Tylko niech w niej dziw nad dziwy
Będzie Jezus i Maryja,
Anioł Boży, jakby żywy,
Jak w ogrodzie jest lilija —
Niech pastuszki tam uklękną
I królowie przyjdą z Wschodu,
I skrzypeczki niech zadźwiękną,
A osiołek razem z wołem,
Niech ogrzeją dziecię z chłodu,
A uderzy dziatwa czołem,
I zaświecą oczka żywo,
Uszanują wielkie dziwo...
Przylgną sercem — a noc cudu
Bożej chwały i radości,
Zalśni gwiazdą im wśród trudu,
Będziem szczęściem ich młodości.

Toż bracia nasi, toż sieroce dzieci,
Im, jak ojczyznie blade słonko świeci,
Oni nie znają wsparcia i miłości,
Ani też wiedzy ogromnej potęgi;
Im trzeba dawać Bożych cudów księgi,
By z niej czerpali czarowne piękności,
A zachęceni i rozgrzani szczerze
Lgnęli do braci po ziemi i wierze!
Więc gdy **gwiazdka** znów nam zejdzie,
Gdy kolędę nam zanucą,
Radość — pasmo snów uprzędzie,
I wspomnienia rojem wrócą.
Niech po szkółkach wiejskich chatek
Szopka lud nasz uraduje,
Niech uwierzy, że dla dziatek
Wiedza szczęsną przędzę snuje,
I życzliwe serca bratnie
W dali o nich pamiętają,
W pozdrowieniu szopkę dają,
Stają z wami w rząd ostatni,
Razem z wami piosnkę nucą,
Chwaląc Boga — Maluśkiego,
Proszą rzewnie — niech nam wrócą,
Dnie, o Boże, cudu Twego!
A pastosza dziatwa mała
Znowu gwiazdkę złotą wskaże,
Niech swą wiarą winy zmaże!!
. . . .
Szopko! tyś nam wolność dała!
. . . .

Łanowice w Samborskiem 15 grudnia 1887.

Jadwiga Z.

W BANKU.

— Proszę panów, tu podobno dają pożyczki na melioracje w gospodarstwie?

— A cóżbyś pan chciał ulepszać w swojem gospodarstwie?

— Ja panie dobrodzieju, ja chciałbym się postarać o lepszego kucharza i lepsze wina.

PROJEKT ADRESU.

(Z Warszawy).

Nie martw się wielki carze sumienia wyrzutem,
Żeś do reszty posiekał naszą skórę knutem,
My wierni ci poddani, o moskiewski carze!
Chcemy ci wraz z adresem dać swą skórę w darze!
Nie dajemy ci ducha, bo upadł w nas cały,
Ni serca, dla którego zgasły ideały...
Ciało nasze jest chude, więc się nie pożywisz,
Nasz język skołczał w szkołach, o czem przecie ty wiesz
Ty jeden i najlepiej wsierossijskij panie!
Więc tylko dziś zanosim do ciebie błaganie:
Weź tę naszą prawdziwie oślą skórę biedną,
Z której jeszcze wykroisz podeszew nie jedną,
Byś mógł śmielej po grzbietach naszych deptać stopą
Szczycąc się z osłów polskich, z nas, przed Europą!

Przemysłowcy warszawscy.

Z klubu łyżwiarskiego.

Klub łyżwiarski już się ukonstytuował, odbył zebranie walne, ma już nowy wydział, prezesa, wiceprezesa, sekretarza, gospodarza, budynki — wszystko jest, tylko... lodu... niema. Zrozpaczeni łyżwiarze chcieli zakupić mszę na uproszenie u Pana zastępów gładkiego lodu — pokazało się jednak, że dotąd w niebie nie ma żadnego specyalnego patrona od lodu Chciano w zastępstwie tymczasowo poruczyć patronat św. Janowi, jako patronowi wody, ale nie przyjął tego, bo jako nie zaopatrzony w dostateczną odzież, może być tylko w lecie patronem niezmarzniętej wody. Sprawa więc nie rozstrzygnięta, a tu łyżwiarze i łyżwiarki czekają niecierpliwie.

Dawniej a teraz.

Dawniej to już na zaduszki
Trza było chuchać w paluszki,
Na Matkę Niepokalaną
Brodzić w śniegu po kolano.
A na święta, Jezu Chryste!
Bywały mrozy siarczyste.
Gdzie podziała się dziś zima?
Dzisiaj prawie zimy nie ma.
Bo—powiada—pójdę? po co?
Oni się tam dość kłopocą,
Dość ich różne biedy trapią,
Sekwestranci za łeb łapią.
Za roboty źle im płacą,
Węgla nie ma kupić za co.
Mamże jeszcze ja w dodatku
Trapić mrozem ich w ostatku?
Więc litością tknięta ona
Poszła sobie do bieguna.
A tutaj meteorologowie
Męczą sobie mózgi w głowie
I pytają co się stało,
Że tak zimy mamy mało?

Z lwowskiego bruku.

Podczas **masłowania** jednego z redaktorów wydał się sekret jego zmiennych zapatrywań na sprawy publiczne — pokazało się, że ów pan nie swojem własnem okiem zapatrywał się na rzeczy; słuszność więc jego zapatrywań zależała od dobroci oczów, które sobie sprawił — lub które mu ktoś sprawił. Dawniejsze oko jego było widocznie z fabryki demokratycznej, zabarwione silną dozą pozytywizmu. Gdy tamto wskutek zapewne jakiegoś równie nieszczęśliwego wypadku, jak obecnie, stłukło się, właściciele Länderbanku kupili panu M. oko, którem zaczął zupełnie odmiennie zapatrywać się na rzeczy i widzieć je ze stanowiska finansowo-fagasowo-utylitarnego. Oko to w czasie nieszczęśliwej potyczki z opinią publiczną w jezuickim ogrodzie uległo stłuczeniu; pytanie teraz, jakie oko sprawi sobie czcigodny redaktor i jak niem zapatrywać się będzie na rocznicę powstania listopadowego?

NIE DOSYĆ JESZCZE.

Nie dosyć jeszcze wygnania z swej ziemi,
Nie dość tej hańby co serce przygniata,
Gdy rodak kątem ojczystym pomiata,
Na pastwę rzuca rękoma własnemi.

Nie dosyć tego! już małe pacholę,
Co się przeżegnać samo ledwie zdoła,
W cudzym języku ma się uczyć w szkole.
Czyż to o pomstę do nieba nie woła?

Przeczuły serca, gdy obcy nam mową
Zasiadł na tronie świętego Wojciecha:
Jakie nam klęski zawisną nad głową,
Jak jęknie z bólu polski dwór i strzecha.

Przeczuły serca, że obcy z imienia
Uczuciom naszym, obcym pozostanie,
Że w niwecz nasze zamieni pragnienia,
Wiernym służalcem swoich pozostanie.

Jakąż nagrodę tobie obiecano,
Że taki straszny rozkaz dziś wydałeś?
Najdroższe węzły nasze potargałeś,
Czyż krzyż ci nowy jaki za to dano?

Byś naszą młodzież prawie od dzieciństwa
Uczył zapomnieć macierzyńskiej mowy?
By jak papuga nawet bez pojęcia
Obcemi pacierz powtarzała słowy?

Lecz to wam jedno, o bez serca władzo!
Bo wy nie znacie ojczyzny miłości,
Tej świętej iskry, co pośród nas gości,
Wasza ojczyzna tam! gdzie więcej dadzą!

Ale się dzisiaj cieszycie zbytecznie,
Polskie kobiety przecież jeszcze żyją,
One w pamięci swych dzieci wyryją,
Kochać swój język nad wszystko i wiecznie.

NASZE GUSTA.

— Idziesz dziś do teatru?

— A cóż to dają?

— „Krawiec damski“.

— E! nie pójdę, nie mam ochoty. Tak często chodzę po magazynach damskich, że krawiec i krawcowe dla mnie już nie mają uroku nowości.

— Więc nie idziesz?

— Nie.

— To dobrze, bo mi mówiono, że to bardzo tłusta sztuka i nieprzyzwoita.

— Tłusta, powiadasz — o! to muszę posłać męża po bilety.

DO BISMARKA.

Gdy Paweł święty jechał do Damaszku,
Aby Chrześcijan tam życia pozbawił,
Pan Bóg piorunem napędził mu straszku
I święty Paweł w siej czas się poprawił.
Więc, ty, który się pastwisz na Polaku,
Że chce pracować na ojczystej grzędzie —
Popraw się książę po onym ataku,
Bo... bo inaczej kiepsko z tobą będzie!

CURIOSUM.

W Stanach Zjednoczonych podatki pokazały się o wiele większe od potrzeb państwowych i wielka ilość pieniędzy leży w kasach publicznych bezużytecznie. Celem spotrzebowania tych zaległości jakie exminister europejski zaproponował Amerykanom zaprowadzenie listy cywilnej i postawienie armii na stopie wojennej, gdyż ten środek pokazał się w Europie jako bardzo praktyczny do spotrzebowania podatków, a nawet do zrobienia deficytu w kasach państwowych. Zacofani Amerykanie nie zgodzili się na ten praktyczny środek.

ZADANIE MATEMATYCZNE.

Gdyby za przykładem cesarskim wszyscy jubilanci zrzekli się obchodów swoich jubileuszów, pytanie: ile miljonów guldenów możnaby zebrać z tego na polityczne cele?

„Przyjdzie kréska na matyska.“



W sumieniu arcybiskupa polskiego objawił się Jezus Chrystus:

— Dinderze! Na toż cię zrobiono pasterzem moich owieczek, abyś je męczył **wydzieraniem języka**, którym się modlą do mnie?

— Jak kto ściele Panie Jezu! tak śpi. Pomów o tem z Namiestnikiem swoim. Ja tylko spełniam **Jego** rozkazy, a że z przyjemnością, nie przeczę, bo jestem **Niemcem**, bo ten obrzydliwy **Ojcze nasz**, to mi kością w gardle stawa.



HENRYK JANKO.

Cześć mężowi, co przez życia
Głazy, gruzy, ciernie,
Szedł, nieskażon żadną plamą,
Cnocie służąc wiernie;
Co nie wahał się krwi, mienia,
Nieść ojczyznie w darze,
I miał ciągle przed oczyma
Święte jej ołtarze!
Co w tej służbie niestrudzony
Wytrwał całe życie,
Wzniosłe czyny, dobrodziejstwa
Siejąc tak obficie;
Co, choć losy tu zrządziły,
Niż on chciał inaczej,
Ni na chwilę w całem życiu
Nie dał się rozpaczy!
Niechże naród tego męża
Jako wzór swój święci!
Cześć dzielnemu Polakowi
I jego pamięci!

MĘCZENNICY NAUKI.

Szanowny Djable!

Pod Nr. 15 przy ulicy Kolejowej sposobią się młodzi panowie medykowie na psach do leczenia ludzi. Ponieważ, jak mi to mówiono, jest rzeczą konieczną dla dobra nauki, to męczenie zwierząt — i każdy medyk obowiązanym jest podobno zamęczyć kilku psów i królików, zanim się weźmie do męczenia, tj. chciałem powiedzieć do leczenia ludzi; przeto nie mam nic przeciw temu. Ale dlaczego my okoliczni mieszkańcy, którzy się wcale na doktorów nie krztałcimy, mamy słuchać psich skowyczeń i wąchać niemiłe zapachy wnętrzności męczonych psów — tego dalibóg nie rozumiem. Jeżeli medycyna dla dobra ludzkości męczy psów i robi ich męczennikami nauki — to po co i nas robi męczennikami, gdy wcale do tego ochoty nie mamy — i dlaczego, gdy wszystkie instytucje służące do zabijania zwierząt, wyniosły się za miasto, instytucja dręczenia zwierząt usadowiła się tuż w bliskości naszych uszów i oczów? Jeżeli nie ze względów sąsiedzkiej uprzejmości i litości nad nami, to ze względów sanitarnych rzecz podobna dziać się nie powinna — albo raczej dziać się powinna z większem przestrzeganiem przepisów fizyka miasta.

Agapil Trumdaliński,
najbliższy sąsiad dręczonych zwierząt.

Z SYTUACJI.

Posępnie zima rozpoczyna
Na politycznej rządzić grzędzie;
Jak guślarz w „Dziadach“ pyta każdy:
„Co z tego będzie? Ach, co będzie!“
Gdy car z Bismarkiem ponad Sprea
Miał konferencję w cztery oczy,
Wołano: „Chwała Bogu, pokój
Promienne skrzydła swe roztoczy!“
Czy słuszne były przypuszczenia?
Czy też to może jedna z kaczek?
Chybaby wtedy był Bismarka
Nie trafił ów fatalny „szlaczek“.
Jeśli zaś teraz — jako głoszą —
Był apopleksją zlekka tknięty,
Toż chyba car batiuszka przyrzekł
Niezbyt mu miłe dać prezenty!
I jak w odpowiedź tej wizytki,
Na alarm biją teraz dzwony,
Że Rosja nazbyt silnie wojskiem
Otacza wszystkie swe kordony.
Drży na sąsiadach trwożna skóra,
Ten się obawia, ten znów sarka,
A w rezultacie spada „szlaczek“,
— Szkoda, za lekki! — na Bismarka.
Gdy ten, co trząsł Europą całą,
Dziś sam się jakby zając trzęsie,
To — widać — strach ten nie jest bajką,
Lub bajką o zbyt groźnym sensie.
I może przynieść nowa wiosna
Takich wypadków świeżych kopę,
Że, jak Bismarka, gotów „szlaczek“
Trafić calutką wnet Europę.

Podczas Snu nocy letniej.

— Jakże pan znajdujesz Sen nocy letniej?

— Dziwię się, że Dyrekcja pozwala wystawiać podobne paszkwile. Tem tylko szkodzi sobie, bo moja noga więcej w teatrze nie postanie

— Dlaczego?

— Dlaczego? No, bo, mój panie, ja się znam na allegoryjach — ja nie taki osioł, żebym nie poznał, że ta pani Tytania, to niby moja żona, a ten osioł... Ale ja im nie daruję — Dyrekcję zaskarżę o obrazę honoru; reżysera zaskarżę i autora także.

— Autor już nie żyje od lat 300.

— Co pan gadasz? A ja byłbym przysiągł.... Ale bo to ten pan Karol wszystkiemu winien — powiedział mi wczoraj: idź, zobaczysz tam siebie. O! nie daruję mu tego!

JESZCZO ADNA SZTUCZKA.

— Wot palaki, a polki charoszi diwczata
Narod, jakich nie widno wśród całego świata
Znajut czto moskal dusi gorzej niźli zmora,
Jednak poszli w Piotrkowie do gubernatora!
Gubernator Komarow balszoj bat wystroił,
Bawił, śmiał się, pasł gości, nawet winem poił,
A choć pełno dla gości było upokorzeń,
Wołał: „ej, pan dobrodziej z moskiewką się ożeń
Aficery z polkami mogut tożе trochu,
A że są prawosławni, to głupost, jej Bohu
Na eto u mnie dieńgi jest, cztoby palaków
Zbliżyć z nami i razem uderzyć na Kraków.
Spodlić ich naszym duchem i blaskiem komfortu
Potem kopnąć i rzeknąć — nu paszli won k'czortu
Eto widitie nowa hurkowska sistema
Zwłaszcza „że w Petrokowie“ zbyt upornych niema
Pop swoje robi w cerkwi, w domach czynowniki
I bal pełen palaków — wot i są wyniki.

Miasojedow.

Wycieczka do Cieszyna.

Pobyt akademików krakowskich w Cieszynie dnia 3, 4 i 5 b. m. głęboko się zapisał nie tylko w sercach poczciwych Szlązaków ale i w wszystkich tych polskich, które gorącą miłość żywią dla bratniego ludu.

Nie wdając się w szczegółowy opis tego pobytu, treść którego dobrze jest znaną całemu krajowi, wypowiadamy tutaj najwyższe uznanie uczestnikom wycieczki, zasiewającym, że tak powiemy ziarna, które dobry plon wydać muszą.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę, że jakkolwiek **Macierz szkolna** na Szląsku jest na czasie — ale i przyspieszenie założenia **Domu narodowego** w Cieszynie jest bardzo naglącem. Wówczas bowiem **Dom narodowy** stawszy się ogniskiem życia narodowego na Szląsku -- będzie zarazem i **Macierzą** wszystkich instytucyj — które pod jej sterem odpowiednie owoce wydawać zaczną.

Z piosnek wielkopolskich.

Że wilk w owczej skórze siedział,
Nie wiele kto o tem wiedział,
Naraz spadła maska z twarzy
Dinder pruskie piwki warzy.

Pierwszy war już zgotowany,
W nim nasz język ukochany
Z katechizmu wyrzucony,
Z religii wykluczony.

Drugie piwko w Watykanie
Zgotowano nam Mosanie,
Nas Polaków tam nie znają,
Katolikom się kłaniają.

Gdy nas „**Kościół**“ odstępuje
„**Z ciężkiem sercem**“ tak krzyżuje,
Patrzmy w Niebo: „Bóg nad nami,
Zawołajmy: **Precz z łotrami!**“

Bartek z nad Warty.

PODSŁUCHANE.

— Dlaczego tego raka, co ma w krtani następca tronu, nazwano **złośliwą** naroślą?

— Bo na **złość** przypuszczeniom najznakomitszych lekarzy pokazała się nie rakiem.

Co słychać w Warszawie?

— Cóż pan taki smutny, panie prokuror?

— Cztoż, konczajutsia już piękne dni Aranjueza.

— Czy zabroniono wam brać łapówek?

— Nie, ale w razie wojny z Austrją, musimy nasze tłuste synekury oddać polakom.

— E, dostaniecie to samo w Rossji.

— Kudy! Predsiedatiel już nam powiedział, czto wrócimy wszyscy znowu na rodinie kozy paść.

— U, u, u...

Podsłuchane.

— Dlaczego recenzentowi „Czasu“ tak się podobał w „Damskim krawcu“ koncept o pani Zuzannie i tych dwóch panach?

— Bo mu się przypomniał zajmujący epizodzik z jego własnego życia.

OD REDAKCJI.

Z wyjściem dzisiejszego numeru spóźniliśmy się bardzo — a to z powodu narodzin **Kalendarza,** który różnym przeszkodom ulegając dziś dopiero pojawił się w handlu.

Za spóźnienie przepraszamy Was serdecznie Szanowni Czytelnicy — nie wątpiąc, że przebaczycie; najprzód dla tego, iż numer ten jest **ostatnim** w tym roku a powtóre, że zjawia się on w domach Waszych równocześnie z ową „Gwiazdką“, która zawsze oświecając biedne serca nasze, nadzieją lepszej przyszłości — sprowadza dobry humor.

O Kalendarzu

czujemy się w obowiązku powiedzieć tu słów kilka, choćbyśmy narazić się mieli na usłyszenie przysłowia: „każda liszka swój ogon chwali“ — albowiem musimy tu wyjaśnić, że nie jest on wynikiem myśli goniącej za zyskiem — ale zbiorową pracą sił mocnych w literaturze; ale głosem umysłów, nie tylko chleb codzienny mających na względzie. Różności znajdujące się w tym **Kalendarzu** to nie zbiórka dla chwilowej przeznaczona rozrywki ale **książka,** w której się znajdują rzeczy będące potrzebą narodową, w wszelakich formach podaną na stół polski.

Nie tylko ona może — ale i powinna się znajdować w każdym domu, w którym jeszcze nie przestano myśleć **po naszemu.** Wszystkiemi siłami staraliśmy się o to — bo i pomiędzy 24 rycinami są **cztery chromolitografowane** w kilkunastu kolorach a przedstawiające **obrazki** chwil, obchodzących każdą duszę polską!

Zresztą sami sądzić będziecie — a my puszczając w świat to dziecko nasze mamy przekonanie, że praca nasza z pomocą Waszą pokryje koszta wydawnictwa, które przeszło 1500 reńskich wynoszą.

Szanowną prenumeratorkę, która się niepotrzebnie fatyguje zawiadamiaem nas, że „przystaje tszemać dali Djabla co smi kretykuwać swientego Ojca“ upraszamy o podanie nazwiska. Ludzie z własnem przekonaniem nie powinni sie bawić w anonimy — a nam potrzeba to wiedzieć w celu wykreślania jej nazwiska z listy szanownych prenumeratorów.

Panu L. Zużytkowaliśmy, w kalendarzu.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgloszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki oltarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezplatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 zlr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z polyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych żrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów apteKarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskuteczn a.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA“ 1887 r.

ROZSTAJNE DROGI.

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
Szanuje urząd, króla, lecz sądzi człowieka.
Krasicki.

Jagiellońskiej wszechnicy młodzik postępowy
Nie czując w sobie dosyć mózgu do nauki,
Chciał zostać **oratorem**. — Bierze się na sztuki
Twierdząc, że własny rozum lepszy niż książkowy.
„Ojcze! rzekł. Mnie nauki nie potrzeba wcale.
Mój rozum zastąpi mnie książki doskonale.
Historja, filozofija, to wszystko przesądy!
Dla szczęścia społeczeństwa mam własne poglądy.
Ojczyzna, **śmierć za wolność**, to są stare dzieje,
Obskurantyzm! Z nich tylko wstecznictwa duch [wieje.
Dzisiejszy ruch **socjalno-kosmopolityczny**,
Pozytywno-realny jedynie praktyczny!
Dziś już w inne rozumy postęp nie pozwala
Wierzyć, tylko w doktryny Marxa i Lassala.
Wreszcie gdy **Siła** naszym Bogiem nie Jehowa,
Trza iść śladem Katkowa albo Aksakowa.
Jedyny sposób przeciw germańskim zapędom:
Drugiej, mocniejszej siły polecić się względom.
Bo tylko człowiek ciemny lubi uniesienia,
Ofiary, poświęcenia, cierpienia, marzenia...
Ten kapitał nikogo nie obdarzy zyskiem.
Ideolog dziś tylko świata pośmiewiskiem:
Czy mu na imię Marek, Rejtan, czy Sowiński,
Mackiewicz czy Mickiewicz, Słowacki, Krasiński
Cała **„armja“** co idzie w ślad za Lelewelem,
Musi pierzchnąć przed **„nowej metody“** skalpelem.
Dla mnie **„zdrowe pojęcia“** naszych profesorów,
„Trzeźwe poglądy“ naszych genjalnych doktorów
Prawa i Filozofji, ich **„nowe badania“**
w **„Dziejach Polski“** są, według mego przekonania,
Szczytem mądrości. Znam je. I wyraźnie czuję
Że nic więcej już uczyć się nie potrzebuję.
A mój ideał cały: w **„organicznej pracy“**.
— „Hola! hola! — rzekł na to stary Bonifacy,
Belwederczyk; Weteran, a z pólku Czwartaków.
Takich głupstw mógł nauczyć ciebie jeden Kraków,
To siedlisko Stańczyków, którzy w was zniszczyli
Wszystko — co było świętem, opluli, wydrwili.
Gorsi od nihilistów, Polacy wyrodni;
I chyba anarchistów wodzami być godni.
Oni to skrajnych zasad zasieli nasiona,
Których się zawsze chwyta ludzkość przebudzona,
A głoszą światu, że są mistrzami porządku,
Ładu, składu, ustroju, stroju i rozsądku.
I tylko krótkowidze, w złudzie bezpieczeństwa,
Nie dojrzą w nich największych wrogów społeczeń- [stwa.
Ich grono historyków, co kierują wami,
W swych **„Dziejach“** dąży, byście byli bydlętami.
By **„ślepem posłuszeństwem“** nie prawu lecz **sile**,
Z ciał żywych zrobić trupy śpiące jak w mogile,
I za to, że zaszczepią w was śmierci zarody,
Otrzymać dostojeństwa, tytuły, nagrody.
A wy, z wywróconemi przez nich pojęciami,
Idziecie, jako błędne owce, manowcami.
Pierwsze lepsze teorje chwytacie po świecie.
Już od zbrodni odróżnić cnoty nie umiecie,
Ni podłych sofizmatów od zacnej zasady,
Ni bezrozumnej mowy od poczciwej rady.
Z Boga szydzi ten, kto śmie szydzić z ofiar krwawych.
A tam gdzie niema Boga — gniazdo żądz plugawych,
Z celem: że tyle tylko pracować potrzeba:
By mieć wygodne życie i smaczny kęs chleba.
To wasza **„organiczna praca;“** — a jej uczą
Ci, którzy tylko własny swój organizm tuczą. —
Na bezdroże cię twoi mistrze wprowadzili.
W pustej głowie tylko ci język wyostrzyli.
Jeśli według ich nauk doktorat dostaniesz,
Organiczną istotą tylko pozostaniesz.
Możesz być oratorem, nawet profesorem,
Lecz zawsze pasożytem, gdy pójdziesz tym torem.
Chcesz pracować nie czując ojczyzny w swej duszy?
Myślisz, że mózg bez serca jarzmo piekła skruszy?
Sam nawet nie wiesz: na czem ta praca zależy.
Czemże będziesz pracował? gdy aż do odzieży,
Wróg tobie wydrze wszystko — i sił cię pozbawi,
I do pracy narzędzi nawet nie zostawi!
Wszakże już w najważniejszej ziem naszych prze- [strzeni,
Szalejąca dzicz co się oświeconą mieni,
Wypędza lud nasz, kazi ducha, niszczy szkoły,
Odbiera język, mienie, nawet i kościoły.
Skądże weźmiesz do pracy energii, zachęty,
Gdy pozytywizm w tobie zgasi zapał święty?
Jakże ogromna ludzkość w twej głowie się zmieści,
Gdy ty ojczystych dziejów nie pojmujesz treści?
Bo chyba chwalić może moskiewska cenzura
To co **„Krakowskiej szkoły“** nabazgrały pióra.
Jej ojciec w monomanii szale rzucił ziarno
Zgnilizny ducha, tworząc sławną **„Straż pożarną“**.
I to w chwili gdy raczej trzeba było budzić
Martwe z bólu uczucie, rozgrzać a nie studzić.
Do niej ci niepoprawni należą zbrodniarze
Którzy sobie nawzajem wznoszą czci ołtarze,
O których trudno wyrzec: czy są obłąkani,
Czy na wzgardę potomnych i żywych skazani.
Najstraszniejsi ze zbójców, co wleli w ojczyznę,
Pismami, najzjadliwszą, powolną truciznę.
Wszak dla tych historyków rządu ideałem,
Gdzie naród trzodą bydła, a kij prawem całem.
Według ich niskich pojęć: nie król dla narodu,
Lecz naród dla tyranów, by nie marli z głodu.
Wszakto, według ich pojęć, **„potworną“** ustawa,
W której naród zastrzega swoje własne prawa.
Wszakto, według ich pojęć, **„anarchją“** się zowie,
Gdy naród chce, by żyli spokojnie królowie,
Pod osłoną praw cichej, rozumnej wolności,
Bezpieczni od wybuchu dzikich namiętności.
Oni uczą, że ci co ojczyzny bronili,
Zgubili ją — a cary zbawcami jej byli.
Szczęście, że za granicą język nasz nie znany;
Bo wstydby było odkryć obcym nasze rany,
Gdy takich **„dziejopisów“** służalcze gromady
Już dzikim ludom wstrętne roznoszą zasady,
Gdy wykarmione niemi niedoperzów grono
Ciemnych robaków zdobi **„krytyków“** koroną;
Wstydby było, że dotąd na narodu czele,
Stoją Stańczyki w szkołach, w Radach i w kościele.
Lecz jeśli oni gaszą logikę, sumienie,
Czyż i was ma ogarniać ich zatrute tchnienie?
Czyliż nie widzi rozum twój na waszych drogach:
Złoconego motłochu, choć w doktorskich togach?
Gdy nas paszcza krzyżacka dławi z jednej strony,
Czy mogą być lepszemi panmongolskie szpony?
Gdy chciwy kolonista spokoju nie daje,
Czyż dadzą nam sen błogi moskiewskie nahaje?
Gdy brzemienia klęsk dźwigać już nie mogą barki.
Mamyż nikczemnie zginąć pod przemocą karki?
Gdy cała Europa brnie w kałuży brudów,
Myślisz, że nowym brudem zmyjesz nędze ludów?
Więzy hańbią tych, co je noszą z własnej woli,
Lecz kto wierny Ojczyźnie, czysty choć w niewoli.
O! tylko niewolników ród skarłowaciały
Rodzi zbrodnie odstępców, lub półmędrków szały.
I w zbrodniach tylko wybór ma każdy kto słucha
Głosu zwierzęcej siły — nie potęgi ducha.

Kraków 8-go Grudnia 1887.

Spisał co do słowa
Maciej z pod Grochowa.

DROBIAZGI.

— Kiedy zwyczajnie pan majster **przychodzi** do domu?

— Nigdy nie przychodzi, tylko go zawsze przynoszą.

— Maniu! a cóżeś ty zrobiła?!! na cóż ty lalce włosy obcięła?!

— A bo mamcia mówiła, że włosy stają się gęstsze i ładniejsze, skoro się je obcina.

— Mężusiu! ja mam **kurcze**.

— Dobrze żonusiu, zrób jutro na **pieczyste**.

— Jakich pan przekonań politycznych?

— Jestem **konserwatysta**.

— Tak? — nie przypuszczałem.

— Dziwi mię to, przecież pan wiesz, że mam fabrykę **konserwów**.

Kiedy baba **mężnieje**,
To mąż wtedy **babieje**.
(Stare przysłowie).

— Od dłuższego czasu cierpię na **bezsenność**, może znasz jaki środek skuteczny przeciwko tejże?

— Owszem, polecam ci środek niezawodny: zapisz się na wykłady profesora N. N.

Wędrowna garbarnia.

Przemysł świetnie się rozwija
W naszem mieście, cni panowie!
Wynalazcę w dumę wbija,
Śmiały pomysł, co się zowie.

Ot, garbarnię X. wynalazł,
Lecz przenośną — w tem też sztuka!
I zaraz się ktoś tu znalazł,
Co garbarni tej wciąż szuka.

I odszukał!... z ciekawości
Dał swą skórę wygarbować,
Lecz najwięcej w tem nowości,
Że ją można też farbować.

Chemia tutaj nic nie znaczy,
Ale za to coś fizyka;
Pan X. kilku bierze praczy,
I z garbarnią w świat wymyka.

Któż dał skórę? chcecież wiedzieć?
Do zgadnięcia rzecz nietrudna;
Każdy może dziś powiedzieć,
Że to jakaś bestja brudna.

Józef Kropiwnicki.

Pytanie i odpowiedź.

— Proszę pana, czy to prawda, że w wilię Bożego Narodzenia o północy zwierzęta mówią?

— A to na jaką pamiątkę?

— No niby na tę, że wół i osioł asystowali przy narodzeniu Pana Jezusa. Więc za to woły i osły o tej porze mówią.

— Nic nie wiem o tem. Nigdy nie słyszałem wołu gadającego.

— A osła?

— O, osłów to nieraz.

Ad usum Delfini.

Fagasowi się dostało,
Co się „panu" należało!
A choć podłym fagas ten,
Co śmie gdy mu pan rozkaże,
Plwać chociażby w biały dzień
Na ojczyste swe ołtarze...
To wstrętniejszą ręka ta,
Co zlecenie to mu dała
I wyłącznie o to dba,
By w swem błocie się babrała.
Wzgardą przeto niech w nią pluje,
Kto krew polską w sercu czuje.
Wie też o tem ludek lwowski,
Kto ten fagas — Masło-błocki
Kto zaś znowu wiedzieć chce,
Jak się ten **pan** jego zwie,
Temu powiem: mój kochanku,
Pytaj o to w Länderbanku.

Bohdar.

AFORYZM.

Kogo cnoty uczą kije,
Ten pod płotem pewnie zgnije.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

(NADESŁANE).

Urzędnicy, nauczyciele, szewcy, krawcy i w ogóle wszyscy, którzy siedzący tryb życia prowadzą, skarżą się przedewszystkiem na dolegliwości hemoroidalne. Trawienie zepsute, zatwardzenie z bólem głowy, uderzenie krwi, zawrót głowy etc. etc. znachodzą się powszechnie. We wszystkich tych przypadkach przynoszą pigułki szwajcarskie aptekarza Rich. Brandta szybką pomoc, gdyż usuwają właściwą przyczycę cierpienia. Nawet każdy, kogo zatrudnieuie usposabia do podobnych cierpień, powinien czasami przez używanie tychże pigulek szwajcarskich takim cierpieniom zapobiegać. Pigułek tych dostanie w każdej aptece — pudeleczko po 70 ct.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gosoodarstwa — z domem piątrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchien, z dwumorgowym ogrodem uprawionym — z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki

do sprzedania lub wydzierżawienia.

Może być także wydzierżawionym

sam ogród z przyrządami ogrodniczemi i pełną oranżerją.

Wiadomość w Redakcyi „Djabła".

Casanovy pamiętników zupełne wydanie Alvenslebena przez Schmidta 27 tomów = 261 arkuszy. Zamiast 21 marek tylko 8 marek — zaś w 6-ciu wspaniałych tomach zamiast 26 marek tylko 12 marek. Katalog dzieł podobnej treści, franco **H. Neubürger's Verlag** (W. Radestock) **Leipzig.**

NA GWIAZDKĘ!

poleca swój wielki nakład **przepysznych książek obrazkowych i powiastkowych, bibliotekę dla ludu i młodzieży** (ciekawe powieści), różnych **zajęć dla dzieci** i wybornych **książek do nabożeństwa** w pięknych oprawach. **Edward Feitzinger w Cieszynie** (wyższa brama). Katalogi przesyłają się bezpłatnie.

Die **„Wiener Allgemeine Zeitung"** — das einzige täglich in drei Ausgaben (Morgenblatt, Mittagblatt und Abendblatt) erscheinende Journal unserer Monarchie tritt mit dem nächsten Quartale in den neunten Jahrgang.

Der Reiche und gediegene Inhalt dieses grossen, einflussreichen und angesehenen deutsch-liberalen Blattes, dessen ausgezeichneter Nachrichten- und Depeschendienst, den aller anderen Wiener Zeitungen übertrifft, haben demselben die Anerkennung des grossen Publicums in vollstem Masse erworben.

Die **„Wiener Allgemeine Zeitung"** besitzt in allen grossen Städten Europa's sowie fast in jedem Orte unserer Monarchie Special-Correspondenten.

Mit Hilfe derselben ist dieses Blatt in der Lage! ihre Leser über alle wichtigen Vorkommnisse auf politischem, volkswirthschaftlichem und localem Gebiete ***früher*** und verlässlicher zu unterrichten, als andere Zeitungen Besondere Aufmerksamkeit der österreichischen Zeitungsleser verdienen gegenwärtig die raschen und verlässlichen Depeschen der **„Wiener Allgemeinen Zeitung"** aus Bulgarien und Russland.

Aber auch im belletristischen und literarischen Theile, sowie an Reichhaltigkeit der Theater-Nachrichten hat die **„Wiener Allgemeine Zeitung"** schon längst alle anderen Wiener Bläter überfügelt. Ausser zwei Romanen von hervorragenden Schriftstellern, erscheinen täglich ein Feuilleton und ein literarischer Aufsatz, zumeist humoristischen Inhaltes.

Trotz dieser zahlreichen Vorzüge, welche die **„Wiener Allgemeine Zeitung"** jedem Zeitungsleser unentbehrlich machen, sind die Pränumerations-Preise wesentlich billiger, als die der anderen grossen Blätter, u. zw. kostet das Abonnement mit einmaliger Postversendung für 1 Monat fl. 2.10 (statt fl. 2 35), für 1 Quartal fl. 6, — statt fl. 7. —), mit täglich zweimaliger Versendung für 1 Monat fl. 2.35, (statt fl. 2.70), für 1 Quartal fl. 6.75 (statt fl. 8.—).

Do rozpuku

się uśmieje, kto nabędzie świeżo wyszłe z druku 2,000 anegdot i żartów a potrzeba tylko nadesłać **35 centów** do księgarni S **Leona Pordesa** we Lwowie lub **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

Na bieżącą porę!

Poszukuję podróżującego w interesach handlowych, któryby zechciał przyjąć obok moje zastępstwo dla pewnego i stosownego artykułu — daję dobrą prowizyę.

M. Korotwitscka, Sternberg (Morawa)

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

„Wiener Allgemeine Zeitung" w swem rannem wydaniu wychodzi w tym czasie, co i wszystkie dzienniki poranne; o godz. $1^1/_2$ ogłoszone zostaje wydanie południowe, zaś wydanie wieczorne tegoż dziennika wyahodzi o $5^1/_2$ godz., co jest niezmiernej ważności dla czytelników na prowincyi, albowiem wydanie to (o godz. 6ej wieczór) zawiera urzędowy wykaz kursów (Curszettel), jakoteż bardzo wiele telegramów ważnych, które w innych dziennikach dopiero w rannych wydaniach dnia następnego figurują.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. **Buda Peszt. Nr. 1528.**

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.



Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie, obory itp , **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach **i tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog *Gustaw Ritter*, Warszawa, Królewska, 39.

REPREZENTANT NA GALICYĘ Z. WASILKOWSKI

ul. Batorego Nr. 7.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Samowary

z pierwszorzędnych Tulskich fabryk

po cenach warszawskich

sprzedaje

MAGAZYN

WYROBÓW PLATEROWANYCH

Rynek główny, róg Wiślnej,

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE.

Samowary-

Samowary-

Samowary.

Pociągi na kolejach żelaznych (od 20 Października 1887).

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór
Lwów przyjazd:	9·07 wiec.	5·30 rano	11·15 rano

do Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu; Lwów „ 6.46 wieczór

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

do Wiednia:	pociągi kuryerskie		pociągi osobowe	
Kraków odjazd	6·55 rano	9·37 wiecz. —	5·37 rano	i 3 po południu.

Z Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia odchodzi o 11·27 przed południem.
Do Rozwadowa przychodzi o 5·16 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano

ze Lwowa lokalny:

Lwów odjazd: 7·50 przed połud. — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.; Kraków przyjazd 7·35 „

z Wiednia:	pociągi kuryerskie		pociągi osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w połud.	9·45 wiecz. —	7·30 wiecz.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wieczór	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wiecz.

Z Rozwadowa i Nadbrzezia do Dębicy przychodi 1·16 po południu.
Z Rozwadowa do Dębicy wychodzi o 7·25 rano.

Pociągi z Rozwadowa do Dębicy i z Dębicy do Rozwadowa kursują tylko w Poniedziałki i Piątki.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.
Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

☛ **Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie

J. IHNATOWICZA

MAGISTRA FARMACYI i CHEMIKA SĄDOWEGO.

Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20

w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

Siedm medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na Wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye.

ANTILENTILIA.

Żaden artykul toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność**. — Cena 2 zlr.

Pilipton włosom siwym i wyplowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor, miękkość i polysk. — Cena flakonu 1 zlr. 50 ct.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 zlr. — Pół flakonu 1 zlr. 60 centów.

Pudr książęcy

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy.

Pudelko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zlr., z łabędziem 1 zlr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 zlr. 20 ct., z łabędziem 1 zlr. 60 centów.

Woda fiołkowa.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, zgrubiały nadskórek i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 zlr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa **piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy**. — Cena 60 ct.

Środki do wytępiania owadów:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 ct. — ***Grylon***, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. — Flakon 30 ct. — ***Proszek perski***, na pchły i t. p. 5, 10, 30 ct. — ***Alichenin***, na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 ct.

Perfumy wszelkiego rodzaju.

Woda Lilijowa

plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną Cena 1 zlr. 50 ct.

Orientalina Pudr płynny

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość dla oka niedoszczegalną), odświeża ją i konserwuje. Cena 1 zlr

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych, sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy (80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu. **Zarząd gazowni miejskiej.**

WILLA

we wsi Zwierzyniec, Nr. 22,

w pięknym położeniu na wzgórzu, nie daleko mogiły Kościuszki, z rozległym widokiem, mająca 7 pokoi, kuchnię a oprócz tego budynki gospodarskie w dobrym stanie i 5 morgów gruntu w jednym kawałku,

jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Wiadomość na miejscu lub w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 39, I piętro.

NAJLEPSZĄ

Bibułką na papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy Cawley & Henry w Paryżu.

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecona przez pp. Dra J. J. Pohl, Dra E. Ludwig i Dra E. Lipmann, profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim, a to dla swego wybornego gatunku, wolnej od cudzych ingredyencyj i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.

FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE,

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI patronów malarskich, różnych szczotek, tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

CUKRY DESEROWE,
Czekoladki, Karmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits, de Reims, (biszkopty okolicznościowe) poleca

CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ulicy Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe.)
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

Niezawodny płyn na Odgniotki

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową“
W KRAKOWIE,

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

KALOSZE ROSSYJSKIE
(najnowszego fasonu z wąskiemi końcami)

BIELIZNĘ WEŁNIANĄ Dra JAEGERA,
KAFTANIKI i KALESONY SKÓRZANE,
Spodnie łosiowe, kamizelki włóczkowe,
KURTKI SZWEDZKIE skórzane podszyte flanelą
RĘKAWICZKI WEŁNIANE ANGIELSKIE.
w wielkim wyborze po niskich cenach
poleca magazyn
BRACI BILEWSKICH
dawn. J. CZYNCIEL syn, w Krakowie Rynek Nr. 4.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

ROMAN SILBERBACH

przedsiębiorca, Kraków,
podejmuje się pokrycia dachów
łopkiem czyli **szyfrem**:
szląskiem, angielskim, francuskim,
PAPĄ DACHOWĄ
czyli tekturą ogniotrwałą
dachówką etc.,
tak w Krakowie, jakoteż na prowincyi,
po cenach najtańszych.

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

Piwo w butelkach
i w beczkach.
Okocimskie marcowe.
„ **wystałe.**

Pilzneńskie — Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie — Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.

poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza**
w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA
w Kolonii Nr. 4171.

KSIĘGARNIA
J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA
w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA
WÓDEK ZDROWOTNYCH
Jaśnie Oświeconego
Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,
poleca swoje wyroby jako to:
wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę rozmaitych korzeni i ingredyencyi wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Biasion, Feintuch, Hawełka, Mikuszewski et Zygadłowicz i Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

HANDEL pod PALMĄ
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy:*** francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

JAN BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, warcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL
w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład
WSZELKICH MATERYAŁÓW na MEBLE,
AKSAMITY D'UTRECHT,
Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.
DYWANY SALONOWE,
angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.
Dywany metrowe do wyścielania pokoji,
DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.
SERWETY,
KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.
Chodniki z wełny kokosu i jutty.
Portiery w różnych deseniach
jak również firanki białe oddzielne.
WIELKI WYBÓR DYWANÓW
smyrneńskich i tureckich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.